Nr. 227. Lwów — Środa dnia 2 Października. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla firm, odczytów i koncertów, spisy składek, ogłoszenia o gabach, anulowanych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: słowo zwyczajne . . 5 h. tłustym petitem za każde słowo 8 h. tłustym garmondem . . 6 h. korespondencye prywatne . . 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Leodegara | Trofyma M.
Jutro: św. Kandyda M. | Eustafia

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 6 m. 6
Zachód „ „ 5 m. 34

Długość dnia godzin 11 minut 24
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Rosya przy końcu dziewiętnastego stulecia.

W Petersburgu pojawiło się ciekawe dzieło pod tytułem „Rosya przy końcu dziewiętnastego stulecia“. Wydane zostało ono staraniem i nakładem rosyjskiego ministeryum finansów, pod redakcyą pomocnika ministra Wittego, rzeczywistego radzcy stanu Kowalewskiego i całego grona wybitnych profesorów i uczonych. Celem tego dzieła, jak to oświadcza w przedmowie do niego główny jego współpracownik, pomocnik ministra Kowalewski, jest zaznajomić zagranicę z warunkami społecznego i państwowego życia Rosyi i jej stosunkami ekonomicznymi i gospodarczymi. Autorowie tego dzieła starają się ile możności w jak najlepszem świetle przedstawić olbrzymi rozwój Rosyi w drugiej połowie dziewiętnastego stulecia, a zasługę tego przypisują przedewszystkiem Aleksandrowi II i jego reformom, jak zniesienie poddaństwa chłopów, liberalna procedura sądowa z roku 1864 i inne. Dzięki tym reformom, powstał w Rosyi wolny stan chłopski i dzielne mieszczaństwo, a rolnictwo, przemysł i handel rozwinęły się w sposób prawdziwie zdumiewający. Po tym wstępie następuje rozbiór poszczególnych działów gospodarstwa rosyjskiego, a najpierw opisane są stosunki gospodarstwa rolnego.

Rozdział własności gruntowej jest w Rosyi następujący: Obszar gruntów we wszystkich 49 guberniach Rosyi europejskiej z wyjątkiem Finlandyi, kraju kozaków dońskich, Kaukazu i Kongresówki, wynosi 437 milionów hektarów, a własność ich rozdziela się jak następuje: Do państwa należy $164^3/_{10}$ milionów hektarów, do rodziny carskiej (t. zn. udieły) 8 milionów, do cerkwi, monasterów i miast $9^4/_{10}$, do gmin chłopskich $155^3/_{10}$ milionów, a w posiadaniu prywatnem jest $99^1/_2$ milionów hektarów. A zatem mniej więcej dwie piąte wszystkich gruntów należą do państwa, jedna trzecia do gmin chłopskich, a czwarta część jest w posiadaniu prywatnem. Co do tej ostatniej własności, to rozdziela się ona na stany jak następuje: Do szlachty należy 79.931.390 hektarów, do osób stanu kupieckiego 10.699.902, do mieszczan 2.086.241, do chłopów (ich własność prywatna) 5.468.866 hektarów.

Lasy zajmują największy obszar, bo 172.905.419 hektarów, roli ornej jest 116.539.099, łąk i pastwisk 70.800.831, a nieużytków 85.010.817 hektarów.

W rozdziale, dotyczącym przemysłu górniczego i fabrycznego, przedstawia autor tego rozdziału, profesor Ługawoj, z dumą cyfry ostatniego dziesięciolecia, bo one istotnie najwymowniej świadczą o kolosalnym rozwoju tej gałęzi produkcyi w tak krótkim stosunkowo czasie. Zestawione są mianowicie cyfry dotyczące wartości produkcyi danej gałęzi przemysłu i liczby zatrudnionych w tej gałęzi robotników z roku 1887 i porównane z cyframi o dziesięć lat późniejszemi tj. z r. 1897. Wedle tego zestawienia w górnictwie i hutnictwie pracowało w Rosyi w roku 1887 — 390.915 ludzi, a wartość produkcyi wynosiła 156 milionów rubli; w dziesięć lat później ten sam przemysł zatrudniał 544.333 ludzi i wyprodukował towaru za 393 miliony. Wartość wyprodukowanych wyrobów tkackich wynosiła w r. 1887 463 milionów rubli, a w dziesięć lat później 964 milionów, liczba zaś robotników wzrosła z 399.178 na 642.520; przemysł drzewny zwiększył wartość produkcyi z 25 na 102 milionów, a liczbę zajętych robotników z 30.703 na 86.273; wartość fabrykacyi papieru wzrosła z 21 na 45 milionów, fabrykacya wyrobów metalowych wzrosła z 112 na 310 milionów, a liczba ludzi mających przy niej utrzymanie ze 103.300, na 214.311 itd. — wogóle nie ma ani jednej gałęzi przemysłu, któraby w ciągu tych lat dziesięciu nie rozrosła się przynajmniej w dwójnasób. Konstatując ten fakt, przyznaje jednak rosyjski historyk urzędowy, że te niebywałe sukcesy zawdzięcza Rosya przedewszystkiem napływowi obcych kapitałów.

Z rozdziału o rozwoju przedsiębiorstw akcyjnych w Rosyi dowiadujemy się, że aż do roku 1825 nie było w Rosyi ani jednego towarzystwa akcyjnego, zaś w czasie od 1825 do 1850 powstało ich wszystkiego 15 z kapitałem zakładowym 22 milionów rubli. Dopiero za rządów Aleksandra II zaczyna rozpowszechniać się forma spółek akcyjnych. W okresie od 1850 do 1870 powstało ich 65 z kapitałem 100 milionów, w czasie od 1870 do 1893 przybywało corocznie 30 do 40 takich spółek, najwięcej zaś powstało w sześcioletnim okresie od 1893 do 1899. Dziś ma Rosya 1700 Towarzystw akcyjnych, rozporządzających kapitałem przeszło 2100 milionów rubli.

Ostatni, najbardziej może pouczający rozdział tego dzieła przedstawia rozwój handlu zagranicznego Rosyi w ciągu minionego stulecia. Dwie tylko cyfry wyjmiemy z tej zajmującej statystyki, a mianowicie cyfry obrotu handlowego na początku i na końcu dziewiętnastego wieku. W roku 1800 eksport rosyjski przedstawiał wartość $61^8/_{100}$ miliona rb., a import $46^3/_{10}$, cały zatem obrót handlowy wynosił $107^{44}/_{100}$ milionów rubli. W roku 1899 wartość eksportu wynosiła 626.475, importu 642.778 milionów — a cały obrót handlowy 1,269.253.000 rubli. Zauważyć przytem trzeba, że rok 1899 nie należał wcale do najlepszych, gdyż z powodu nieurodzaju wartość eksportu rosyjskiego była o 106 milionów rubli mniejsza, niż w roku 1898. Bądź co bądź skonstatować trzeba, że w ciągu dziewiętnastego stulecia obrót handlowy Rosyi zwiększył się prawie dwanaście razy.

Na zakończenie wyjmiemy ze wspomnianego dzieła ministeryalnego kilka cyfr, dotyczących obrotu handlowego między Rosyą a Austryą. Jako najważniejsze artykuły eksportu rosyjskiego do Austryi wymieniono: jaja (wartość roczna 10 milionów rubli), len $4^8/_4$ miliona) i nafta ($4^1/_2$ mil.), w imporcie zaś z Austryi do Rosyi odgrywają największą rolę: maszyny ($3^2/_3$ miliona), wyroby z drzewa ($2^3/_4$) metale i wyroby metalowe ($2^2/_3$), koks ($1^2/_3$), wełna ($1^1/_2$), wino ($^2/_3$) i produkty chemiczne ($^1/_2$ mil.)

Oto najważniejsze szczegóły wspomnianego na wstępie dzieła. Wydając je, miał w tem rosyjski minister finansów niezawodnie swe cele, a może najważniejszym z nich było zainteresować kapitalistów francuskich Rosyą i zachęcić ich do udzielenia jej nowej miliardowej pożyczki.

Kompromis czeski.

Piszą nam z Wiednia, 29 września:

Wczoraj komitety wykonawcze staro- i młodoczeskiego stronnictwa zatwierdziły kompromis wyborczy, na podstawie którego staroczesi otrzymają 9 mandatów. Jest to bardzo skromny powrót na arenę parlamentarną stronnictwa, które od r. 1861 do 1891 reprezentowało bardzo znaczną większość ludności czeskiej. Ewentualnie powrót staroczechów do Sejmu mógłby się stać wstępem do przeobrażenia stronnictw czeskich, czyli do wytworzenia się nowego umiarkowanego stronnictwa narodowego po odsunięciu żywiołów skrajnych. Warunkiem takiego rozwoju stosunków w Sejmie, jako też wogóle znaczniejszej czynności wracającego na widownię parlamentarną stronnictwa staroczeskiego, byłoby wstąpienie do Sejmu najwybitniejszych mężów tego stronnictwa, takich, którzy swą osobistą zdolnością, powagą i wprawą mogliby zająć tam pierwszorzędne stanowisko i przypomnieć ogółowi bardzo słuszną zasadę, że nie wolno głosów tylko liczyć, lecz trzeba je czasem kłaść na wagę! Jeżeli jednak, jak słychać, do Sejmu nie wstąpi ani jeden z wybitniejszych staroczechów, jak Rieger, Szolc, Braf i t. d., wyjąwszy burmistrza Pragi dr. Srba, który jednak z góry oświadcza, że zamierza wyłącznie opiekować się tam interesami miasta, a nie myśli „robić polityki“ — to kilku zaściankowych posłów staroczeskich w sejmie zupełnie zniknie w tłumie. Nie będzie to właściwie resurekcya stronnictwa staroczeskiego, lecz raczej jego definitywne pochłonięcie przez masę młodoczeską.

Według depeszy *Montagspresse*, na wczorajszem zebraniu dr. Rieger oświadczył, że „punktacya“, tj. zawarta w styczniu 1890 r. pod auspicyami Taaffego ugoda czesko-niemiecka była najmędrszem dziełem stronnictwa staroczeskiego. Może sędziwy przywódzca staro-czeski nie wyraził się tak bezwzględnie, jak to brzmi w depeszy organu niemieckiego. Jak znamy p. Riegera, podejrzywamy, że zawsze jeszcze „artykuły fundamentalne“ z roku 1871 uważa jako swoje najświetniejsze dzieło, a potem możnaby się sprzeczać o to, czy powrót Czechów na arenę parlamentarną w roku 1879ym, porzucenie opozycyi biernej, nie było co najmniej równie ważnem dziełem jak ugoda roku 1890? W każdym razie owa ugoda była dowodem politycznej wytrawności. Ponieważ Niemcy nie zdołają zgermanizować Czechów, o czem deklamują tylko pospolici blagierzy szowinizmu niemieckiego à la Wolf, a także nie może być mowy o tem, aby Czesi zdołali zczeszczyć $2^1/_2$ miliona Niemców, zsolidaryzowanych z wszystkimi Niemcami Austryi i wspieranych moralnie i materyalnie przez 60 milionową masę Niemców cesarstwa — przeto rozum polityczny wskazuje na ugodę, na szukanie modus vivendi, jako na jedyne właściwe i pożyteczne wyjście z przykrej sytuacyi.

Dlatego zawarta w r. 1890 ugoda jest istotnie pomnikiem politycznej wytrawności stronnictwa staroczeskiego i jedną z największych zasług p. Riegera. Niestety, stronnictwo staroczeskie nie posiadało dosyć odwagi i energii, aby to rozumne dzieło przeprowadzić wbrew warcholstwu radykalnemu, podburzającemu ludność najtańszemi podżeganiami atawistycznych instynktów nienawiści i zazdrości, niekrępowanych rozumem politycznym i należytem odważeniem pro et contra. Punktacye stały się pretekstem wyparcia stronnictwa staroczeskiego z Rady państwa, a następnie z sejmu. Ale p. Rieger oddaje tylko hołd prawdzie, gdy teraz, w chwili powrotu stronnictwa staroczeskiego na arenę parlamentarną, podnosi słuszność tych „punktacyi“. Brzmi to uroczyście, jak: „Victrix causa placuit diis (notabene: minorum gentium!), sed victa Catoni.“ (Zwycięska sprawa podobała się bogom, ale zwyciężona Katonowi).

W *Narodnich listach* tymi dniami czytaliśmy westchnienia, że p. Wolf, aczkolwiek wygłasza unitaryzm niemiecki, otrzyma kiedyś tytuł Excellencyi, ale dr. Rieger nie dostąpił go dotąd dlatego, ponieważ wygłaszał solidarność z Rosyą! Najsamprzód, nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć, że p. Wolf **nie** zostanie nigdy tajnym radcą! Z drugiej strony p. Rieger wprawdzie liczy już 83 lat, ale prawdopodobnie otrzyma jeszcze tytuł Excellencyi. Aby zaś na przyszłość uniknąć zawodów, trzeba pamiętać o tem, że wygłaszanie solidarności niemieckiej, chociaż czasem staje się niewygodnem, opiera się jednak na historycznych przesłankach i na uznanej powszechnie zasadzie narodowości. Jest to tak samo, jak wygłaszanie historycznej i narodowościowej solidarności Polaków trzech zaborów.

Natomiast wygłaszanie solidarności czesko-rosyjskiej dlatego tak razi i tak szkodzi Czechom, ponieważ nie opiera się ani na historycznej, ani na narodowościowej podstawie, lecz tej słusznej zasadzie podsuwa odmienną i niczem nie uprawnioną teoryę jedności rasowej, która, mówiąc w nawiasie, dla Austro-Węgier musiałaby się stać o wiele niebezpieczniejszą, niż każda inna teorya. Dr. Rieger w tej kwestyi zawsze chwiał się. Można przytoczyć bardzo liczne jego oświadczenia, wykluczające solidarność z Rosyą, i inne, które do niej zmierzały. Że te ostatnie ogromnie mu zaszkodziły, że przeszkodziły powołaniu p. Riegera na stanowisko, na którem byłby mógł rozwinąć skuteczniejszą czynność niż na stanowisku poselskiem, nie ulega wątpliwości. Ale Austrya nie jest mściwą, a zatem godność tajnego radzcy pewnie nie ominie bar. Riegera.

Wybory węgierskie.

Budapeszt 29 września.

(∞) P. Koloman Szell od 34 lat piastuje mandat poselski okręgu Szent Gotthard w południowo-zachodnim kąciku Węgier, gdzie też ponownie będzie wybrany. Szent Gotthard jest to mała mieścina, wsławiona jednak w wojnach tureckich świetnem zwycięstwem wojsk austryackich i węgierskich dnia 1 sierpnia 1664 roku. Przed bitwą jenerał cesarski hr Spork ukląkł przed frontem i zdjąwszy hełm, wygłosił taką oryginalną modlitwę: „Wszechmocny wodzu naczelny w niebie, jeżeli nam, swoim wiernym synom chrześcijańskim, nie chcesz dziś dopomódz, to przynajmniej nie pomagaj psom tureckim, a doczekasz się radości“. Jeżeli można zupełnie dowierzać zapewnieniom prezesa gabitetu Szella, zamierza on podczas bitwy wyborczej zachować swą zupełną neutralność, o którą prosił Wszechmocnego jenerał Spork.

Zasadę „gouverner, c'est conduire“ (rządzić to prowadzić), dotąd w Węgrzech stosowano może zbyt wyraźnie do wyborów. Mianowicie baron Banffy w roku 1896, według zapewnień pobitych w wyborach stronnictw opozycyjnych, zbyt gorliwie aparatem administracyjnym wspierał kandydatów stronnictwa rządowego. Że takich oskarżeń pobitych stronnictw opozycyjnych nie trzeba brać à la lettre, o tem wiemy doskonale w Galicyi! U nas radykaliści, zwłaszcza po wyborach w roku 1897, deklamowali straszliwie o gwałtach starostów, o żandarmach, strzelających do najpoczciwszych wyborców i o tym podobnych zbrodniach, pomijając zręcznie milczeniem zabójstwo komisarza wyborczego i cały szereg innych gwałtów radykalnych żywiołów. Jeszcze niedawno temu któryś poczciwy dziennik warszawski „napiętnował“ wybory w Galicyi, jak gdyby nie domyślał się wcale, że żandarmi w Galicyi nie strzelają do ludzi dla swej przyjemności lub zabawy, lecz dopiero wtedy, gdy wybryki anarchiczne tłumu zmuszają ich niestety do użycia broni palnej!

Przypatrując się od 30 lat wyborom węgierskim, możemy zaznaczyć, że skargi opozycyonistów najczęściej są znacznie przesadzone, jakoż zwykle nibyto zastrzeleni wyborcy po krótkim czasie powracali do zdrowia, a często skargi te radykałów były prostym środkiem odwrócenia uwagi od własnych ich, bardzo realnych nadużyć. Z tem wszystkiem p. Banffy, który już jako żupan w Siedmiogrodzie słynął z energii, trochę nadużył tego, co zowią we Francyi „la candidature officielle“. W każdym razie przedostatnie wybory r. 1896 dały pochop do znacznego obostrzenia ustaw wyborczych, do przekazania rugów najwyższemu sądowi węgierskiemu i do ograniczenia wpływu władz administracyjnych na wybory. P. Szell niętylko ciągle powtarza, że sumiennie zastosuje się do tych nowych ustaw, ale także przeważa zdanie, że istotnie zachowa się neutralniej, niż jego poprzednicy Banffy i Tisza.

Sejm węgierski składa się z 413 posłów właściwych Węgier, tudzież z 40 posłów, których do wspólnego sejmu wybiera sejm zagrzebski. Z owych 413 posłów właściwych Węgier dnia 2 października będzie wybranych 328, zaś 3 października 47, a zatem razem 375. Dwa pierwsze dni wyborów rozstrzygną więc o składzie nowej Izby poselskiej. Ogólnie przewidują, że powróci do sejmu większość liberalna, — rządowa. Od czasu ugody węgiersko-chorwackiej, a więc od r. 1868, delegaci sejmu zagrzebskiego zawsze głosowali z rządem, stanowią niejako żelazny fundusz rządowy. Ale posłowie chorwaccy w tych wszystkich sprawach, które według ugody z r. 1868-go załatwia sejm zagrzebski (administracya, sądownictwo i oświecenie), nie biorą udziału w głosowaniach wspólnego sejmu węgierskiego. Rząd zatem węgierski musi rozporządzać co najmniej 213 posłami z właściwych Węgier, aby się parlamentarnie utrzymać. Pono stronnictwo rządowe będzie się składało z mniej więcej 250 posłów z właściwych Węgier, a zatem z Chorwatami tworzyć będzie większość około 300 członków Izby.

Znamienną cechę teraźniejszego ruchu wyborczego tworzy z jednej strony obfitość kandydatur liberalnych — w wielu okręgach walczy ze sobą czterech, nawet 5ciu kandydatów liberalnych — z drugiej strony pewna apatya wyborców. Pesymiści tłómaczą to tem, że wskutek obostrzonych ustaw wyborczych ustały owe uczty wyborcze, na których wino tryskało strugami — tradycyjne w Węgrzech, opisywane przez Eoetvoesa i Jokaja piórem Dickensa i że przeto wybory straciły właśnie to, w czem najwięcej lubują się masy madziarskie. Może w tem jest nieco prawdy. Ale przeciętny Madziar, nawet prosty włościanin, posiada wybitny temperament polityczny. Przypuszczać, że na obudzenie tego temperamentu potrzeba koniecznie wina i muzyki cygańskiej, to znaczy nie znać charakteru madziarskiego.

Teraźniejsza „apatya“ tłumaczy się w sposób naturalny tem, że stosunki polityczne w Węgrzech skonsolidowały się. Nie stoi na porządku dziennym żadna ważna kwestya polityczna, zdolna roznamiętniać ogół. Program zupełnej niezawisłości — to jest obecnie sztandar bez praktycznego znaczenia. Unia realna, zabezpieczona ugodą r. 1867, zapuściła tak

---

SYMBOLISTA

prolog sceniczny w 1 akcie

odegrany na otwarcie nowego teatru w Łodzi

napisany przez **St. Kozłowskiego.**

Osoby: Poeta.
Wiosna.

Rzecz w mieszkaniu poety. Noc. Pokój w stylu secesyonistycznym. Ściany upstrzone rysunkami nagich ciał i potwornych głów kobiecych. Na lewo okno. Pod ścianą biurko trójkątne. Na niem lampka elektryczna, butelka koniaku i pudełko z cygarami

Scena I.

Poeta, młody mężczyzna o zmęczonej twarzy, samotny przy biurku.

Poeta.
Nie mogę dzisiaj pisać, myśl leniwo płynie.
(Odrzuca pióro).
Jednak najlepiej tworzyć o nocnej godzinie,
Gdy w koło milkną gwary, w koło światła gasną;
Lecz dziś wątek się snuje za prosto, za jasno,
Za dużo w nim łez ludzkich i ludzkiego bolu:
Myśl nie chce się rozpłynąć w mistycznym [symbolu,
Serce nie chce się nurzać w malignie i w szale.
(Powstaje).
Napiję się koniaku, cygaro zapalę,
To mnie może podnieci! (Pije).
Ten płyn zawsze krzepi.
(Zapala cygaro).
Ten dym zawsze odurza. (Siada).
Tak, teraz mi lepiej.
Czuję, jak omdlewają zwolna nerwy moje,
I jak na mnie spływają symbole, nastroje,
I czuję woń trupiarni i bezwiedną trwogę.
(Pije koniak, zaciąga się cygarem i poczyna pisać. Po chwili odrzuca pióro).
Jednak pisać nie mogę, nie mogę, nie mogę!
To męka rymy składać w mozole i w znoju!
Nie będę więcej pisał, nie jestem w nastroju.
(Zamyśla się).
Gdyby przynajmniej teraz przy mnie była ona!
Zdradziła mnie, nikczemna! (z uśmiechem).
Nawzajem zdradzona!
Uciekła z nim. (Zaciska pięści).
Kobiety, żmije, gardzę wami,
Pożądam was i gardzę! Wasza miłość plami!
Wasz wdzięk w pęta niewoli popycha nas zdradnie,
O, niech się na dno piekieł każda z was zapadnie!
(Kiwa głową).
Uciekła! Już nade mną stracona jej władza. (Pije).
Ten haszysz mi pozostał, lecz snu nie sprowadza.
Zasnąć, spać, to jest pono najtrudniejsza sztuka.
Śnić, śnić. (Słychać pukanie do okna).
Czy mi się zdaje, że ktoś w okno puka?
To od nocnego wichru zadźwięczała szyba.
(Pukanie).
Lecz ktoś puka wyraźnie! Przywidzenie chyba.
Czyby ona? Lecz dla niej drzwi otworem stoją.
(Ze zjadliwym uśmiechem).
Chciałbym się jeszcze spotkać z tą gołąbką moją.
(Mocne pukanie).
Ktoś puka! Awantura czeka mnie miłosna.
(Idzie do okna i otwiera je. W oknie staje wiosna, hoża dziewczyna w stroju wieśniaczki, ukwiecona. Poeta spogląda zdumiony).

Scena 2.

POETA i WIOSNA.

Poeta.
Proszę wejść! (Cofa się). Kto ty jesteś? Ktoś jest?
Wiosna.
Jestem wiosna!
Poeta (zdziwiony).
Co? wiosna u mnie? Proszę zstąpić do pokoju!
(Wiosna schodzi z okna).
Więc to ty jesteś wiosna? ty! w tym chłopskim stroju?
To moda zeszłowieczna!
Wiosna.
Przynoszę ci kwiaty!
Poeta (ogląda ją).
Jak można nosić takie staroświeckie szaty!
Wiosno, tak mi wyglądasz, jak dziewucha w polu!
Ani śladu secesyi, ni znaku symbolu!
Wiosna (daje kwiaty).
Masz, rwane są po rosie dzisiejszego rana.
Poeta (szyderczo).
Polne kwiaty! (n. s.) To jakaś wiosna zacofana!
Wiosna
Jeśli nie chcesz, odejdę!
Poeta.
Zostań, jesteś dama.
Nie możesz stąd wyjść sama.
(Bierze kwiaty i rzuca lekceważąco na biurko).
Wiosna.
Wszak przyszłam tu sama.
Poeta.
Wybacz, lecz zaćmi ciebie dziewka ladajaka,
No i po coś tu przyszła?
Wiosna.
By zbudzić śpiewaka.
Poeta.
Zbudzić śpiewaka we mnie?
Wiosna.
Tak.
Poeta.
O nocnej porze!
Wiosna.
Bez śpiewu jednej chwili wiosna żyć nie może!
A że dzisiaj słowików umilkła drużyna,
Gdy słowik przestał, śpiewać poeta zaczyna:
Więc po twój śpiew przychodzę.
Poeta (drwiąco).
Moja nimfo miła,
Muszę ci wręcz oświadczyć, żeś tu źle trafiła.
Czekać będziesz daremnie na duet miłosny:
Ja niecierpię słowików i nie znoszę wiosny.
Wiosna (smutnie).
Dziwno mi słowa takie słyszeć z ust pieśniarza.
Poeta.
Bo wiosna jest banalna! Co rok się powtarza!
Zawsze nosi te same, idyliczne szaty,
I zawsze te słowiki, te blaski, te kwiaty!
I zawsze w tych fijołkach, z umajoną głową!
Wiosna jest nudną, bo jest zawsze jednakową.
Wiosna jest dla gawiedzi, bo wiosenne czary
Rozdaje motłochowi bez braku, bez miary,
I nigdy w niczem, choćby na źdźbło się nie [zmieni.
Ja kocham się w szarudze, w ciemności, w jesieni,
Na mój śpiew nie skowronek, ale puhacz dzwoni,
Ja lubię kwiaty, ale o zatrutej woni!
(Zbliża się do wiosny).
Więc ty dla mnie za jasna, za prosta, za czysta!
Wiosna (spokojnie).
Śpiewaku, kto ty jesteś?
Poeta.
Jestem symbolista.
Wiosna.
Symbolista?
Poeta.
Symbolów wdycham wonie trupie,
Myśl najprostszą zamykam w tak mglistej [skorupie
I w tak twardej, że tkwi w niej, jak w [kamiennej jamie,
A kto mój orzech zgryzie, wprzód zęby połamie.
Wiosna (z ironią).
Śpiewaku, złam swe pióro, odrzuć szatę mglistą,
Gdy takie skutki sprawiasz, to zostań dentystą!
Poeta (n. s. urażony).
Jakaś dowcipna wiosna! (do Wiosny).
Zła jesteś jak osa.
No, i czemu nie siadasz? Może papierosa?
Wiosna.
Dziękuję, ja nie palę
Poeta.
To może koniaku?
Wiosna.
O, nie, ja się czem innem upajam, śpiewaku!
Poeta (szyderczo),
Wiem, balsamiczną wonią! Nimfy złotowłose,
Co kąpiecie się w rosie i pijecie rosę,
Wybaczcie, że zabrakło mi dla was nektaru;
Ja nie chodzę po rosie, lękam się kataru.
(Staje przed wiosną).
Widzisz, że nie należę do waszej owczarni.
Wiosna (rozgląda się).
Powiedz, czemu u ciebie tutaj, jak w trupiarni?
Poeta.
Bo jestem symbolistą. Tak nasz zakon każe.
Wiosna.
Ale czemu na ścianach takie brzydkie twarze.
I złe oczy? A każde niby świdrem wierci.
(Zbliża się do biurka).
Powiedz mi, co ty piszesz?
Poeta.
Poemat o śmierci.
Wiosna.
O!
Poeta.
Chcesz? — to ci przeczytam. Symbole, nastroje
Zaraz spłyną na ciebie.
Wiosna.
Ja się śmierci boję.
Poeta (bierze rękopis).
Ujrzysz, jak z ran zagniłych krew strumieniem chlupa,
Usłyszysz świst robaków, kiedy toczą trupa,
Poczujesz woń, właściwą zatęchłej ostrydze,
Zapach zgniły, drażniący...
Wiosna.
Nie, ja się tem brzydzę.
Poeta.
A gdy w spazmach i w dreszczach, w malignie i w szale,
Odwiedzimy kostnice, cmentarze, szpitale,
Utoniemy oboje w symbolicznej strudze.
Siadaj, będę ci czytał, siadaj!
Wiosna (składa ręce).
Ja się znudzę.
Poeta (ciska rękopis).
Jakaś niemądra wiosna! (zjadliwie).
Słuchaj, moja mała!
Znam cię, tybyś miłosnej pewno pieśni chciała.
O, bo na miłość chciwą jest każda kobieta.
Nic z tego! Moja muza nie śpiewa, lecz zgrzyta,
A gdy kocha, to wyje jak wilczyca wściekła.
Nieci nie słodycz raju, lecz upały piekła.
Wiosna (z uśmiechem).
Wyrzekłeś: miłość. Miłość ta ciebie nie minie.
Poeta.
Wrzód ten wezbrał i rozpękł. Kobiety-zdraj- [czynie!
Nie mówmy o tem. Miłość wtedy się oczyści
Z kału, kiedy utonie w morzu nienawiści.

głębokie korzenie, że nikt na seryo nie myśli o jej zerwaniu. Jeżeli dotąd istnieje stronnictwo niezawisłości i też powróci do nowej Izby mniej więcej w dawnym składzie, to jedynie dlatego, ponieważ ma niby tworzyć rezerwę na... nieprzewidziane wypadki! Taka sprytna kombinacya taktyki parlamentarnej nie może ani zachwycać, ani roznamiętniać mas.

W odezwach wyborczych i w mowach kandydatów nad kwestyami politycznemi, a zwłaszcza prawnopolitycznemi, stanowczo górują — ekonomiczne. Tym kwestyom najwybitniejsi posłowie: stary Tisza, hr. Juliusz Andrassy, hr. Apponyi, dr. Falk itd. poświęcili główną część swych mów wyborczych. Zaznacza się przy tem ciekawe zjawisko, że gdy w Austryi, przynajmniej w radykalnych kołach niemieckich, wzmaga się pęd do separacyi, to w Węgrzech uwydatnia się wstręt do separacyi. Np. hr. Apponyi i Horanszky obecnie w tym względzie przemawiają całkiem inaczej, niż przed 10 laty!

Kwestye ekonomiczne często w życiu narodów są o wiele ważniejszemi, niż polityczne, bo — „primum vivere deinde philosophari", czyli: od siły ekonomicznej narodu w znacznej mierze zależy jego znaczenie polityczne. Ale kwestye ekonomiczne, jeżeli nie narzucają się ogółowi w sposób prosty, np. pod formą nałożonych nieprawnie lub nieznośnie wysokich podatków, albo też pod formą widocznego upadku dobrobytu, lecz stają się tak skomplikowanemi, jak unia cłowa i handlowa z Austryą, traktaty z obcemi mocarstwami lub cła ochronne i t. d., — nie posiadają zdolności roznamiętnienia mas. To też najgruntowniejsze mowy o tej materyi, jak np. mowa hr. Apponyi'ego, nie wywołują głośnego echa. Wystarczy przypomnieć sobie, z jaką jednomyślnością i z jakiem poświęceniem Węgrzy w epoce absolutyzmu 1850—1860 wzbraniali się płacić podatki, których nie uchwalił sejm, aby zrozumieć różnicę w efekcie kwestyi ekonomicznej na tle politycznem i narodowem, a kwestyi ekonomicznej, pozbawionej tego tła.

Największą ciekawość obudza w tej chwili pytanie: ile mandatów zdobędzie katolickie stronnictwo ludowe? W dawnym sejmie posiadało ich 20, obecnie stawia 60 kandydatów, a znawcy sądzą, że z nich przeprowadzi około 30stu. W ostatniej chwili stronnictwo to napotkało na nieprzewidziane trudności. Jeden z najbardziej katolickich magnatów, hr. Cziraki, wielki marszałek dworu, świeżo wystąpił głośno przeciwko temu stronnictwu, popierając kandydata ministeryalnego przeciwko przywódzcy katolickiego stronnictwa ludowego ks. Molnarowi. Aby zrozumieć tę ewolucyę, trzeba sobie przypomnieć, że, jak w Anglii, tak w Węgrzech, polityka rozwijała się dotąd pod stanowczym wpływem arystokracyi. Tymczasem katolickie stronnictwo ludowe coraz wyraźniej zwraca na tory demokratyczne. O ile „demokracya katolicka" przyniesie Kościołowi korzyść — to dotąd jest kwestyą sporną. Ale nie można się wcale dziwić, że taki stanowczy konserwatysta-arystokrata, jak hr. Cziraky, następca Szecsenów, Apponyi'ch, Majlathów itd., z pewną obawą spogląda na tę ewolucyę w Węgrzech.

Powiadają tutaj, że jedynie ród Zichych wspiera jeszcze katolickie stronnictwo ludowe. Zobaczymy więc, czy pomimo abstynencyi książąt Kościoła i niechęci takich konserwatywnych magnatów, jak hr. Cziraky, stronnictwo to zdoła zdobyć poważny zastęp mandatów?

Co do niemadziarskich narodowości, to Chorwaci, którzy wybierają swych posłów z sejmu zagrzebskiego, nie biorą żadnego udziału w walce wyborczej. Rumunowie, jak dawniej, uchwalili abstynencyę, co nie przeszkadza, że „nieoficyalnie" uczestniczą w wyborach, bądź to, że po cichu usiłują przeprowadzić swoich kandydatów, bądź też, że się przyczyniają do zwycięstwa tych lub innych kandydatów madziarskich. Tak samo postępują Serbowie. Słowacy tym razem stawiają kilku kandydatów, których szanse jednak pono nie stoją świetnie. Niemcy, jak zawsze, wybiorą około 10-ciu posłów „saskich" w Siedmiogrodzie, którzy potem w sejmie wzmacniają obóz rządowy.

Słowem, nie zanosi się na dramatyczne niespodzianki.

W sprawie „Huraganu".

Otrzymujemy następujące pismo:

Panie Redaktorze!

Dziś dopiero, gdy wróciłem do kraju, doszła uszu moich uwaga jednego z czytelników Twego szanownego pisma, zamieszczona w nr. 206 *Przeglądu*, a dotycząca powieści mojej „Huragan".

Łaskawy a baczny snać czytelnik, obok pochlebnej wzmianki o ścisłości historycznej powieści, stawia mi zarzut niedokładności następującej osnowy:

„według dzieła „Wspomnienie o pułku lekko konnym polskim gwardyi Napoleona I", pióra jenerała Józefa Załuskiego (Kraków 1861) Floryan Gotardowski wraz z kapitanem Józefem Załuskim wyjechał z Hiszpanii na rozkaz marszałka Bessier przy końcu r. 1811 do Chantilly, a Gotardowski wówczas był jeszcze porucznikiem; w powieści zaś powiedziano, że jenerał Dąbrowski wysyła Floryana Gotartowskiego (i w pisowni nazwiska jest mała różnica) z Poznania do późniejszej Polski kongresowej jeszcze przed pokojem w Tylży i jednocześnie wyrabia mu rangę kapitana."

Uwagę tę przyjmuję bezwzględnie jako oczywisty dowód wysokiego zainteresowania, a chociaż wolno byłoby mi się uchylić od wyjaśnień, ze względu, że w powieści historycznej obowiązuje mnie tło, a nieścisłość fabuły w stosunku do osób nie wpływających na bieg dziejów — atoli czynię to z całą gotowością.

Więc przedewszystkiem powołując się na też same Pamiętniki Józefa Załuskiego, stwierdzam niedopatrzenie. W pułku szwoleżerów było bowiem trzech Gotartowskich (a nie Gotardowskich). Moja pisownia jest dokładną. Opiera się na tych samych pamiętnikach (strona 34 — 65 — 221). Nadto zasadza się na źródle o wiele poważniejszem, niż Wspomnienia generała Załuskiego, grzeszące wielu błędami — a mianowicie: na „Źródłach do historyi pułku polskiego lekkokonnego gwardyi Napoleona I", — wydanych przez Bibliotekę Ordynacyi Krasińskich, w opracowaniu Rembowskiego, a opartych na pamiętnikach Dantancourta, uzupełnieniach Wincentego Krasińskiego uwzględniających całą spuściznę pamiętnikarską z tej epoki.

Szanowny mój oponent mógł się pomylić, ile że wymienia „Wspomnienia Załuskiego w wydaniu z roku 1861", gdy ja rozporządzam poprawniejszem wydaniem, bo „Kraków rok 1865". Dalej, major Dantancourt Gotartowskiego nazywa znów *Gutartowskim*! Pewnem zaś jest, że w Wielkopolsce do dziś żyją potomkowie tej samej rodziny Gotartowskich.

Zarzut drugi jest równie... niesłuszny. Floryan Gotartowski, jak się szanowny czytelnik przekona z dalszego ciągu powieści... wstępuje do szwoleżerów w październiku roku 1807 jako prosty żołnierz... i następnie trzyma się swego autentycznego stanu służby, który mam przed sobą i stan ten zgadza się z Załuskim. Skąd więc... najpierw był kapitanem, a potem szwoleżerem — żołnierzem?! Odpowiedź znajdzie szanowny czytelnik w fabule powieści. Nadto zaś przytaczam ze „Wspomnień", które czytelnik uważa za miarodajne, następujący ustęp— (strona 19) formacyi pułku:

„byli oficerowie, co przybywali w równej
„randze do gwardyi (do szwoleżerów) —
„ale byli i tacy, co przybywali na pro-
„stych szwoleżerów z zapału do walcze-
„nia pod okiem wielkiego bohatera".

Na poparcie słów tych mógłbym więcej argumentów przytoczyć, lecz, sądzę, tych już wystarczy. Jakie to były czasy ówczesne, jakim rangi oficerskie podlegały przemianom, niech świadczy bodaj marszałek Lannes, który z generała został kapralem, a potem znów generałem i marszałkiem.

Nie mogę oczywiście twierdzić, aby do „Huraganu" nie zakradła się jakaś niedokładność — ale aby po nią sięgnąć, trzeba daleko szukać, ponieważ zdawałem sobie sprawę, że bliskość epoki, obfitość materyałów historycznych obowiązują mnie do pilnego śledzenia i studyowania dokumentów. Więc i ten Żubr jest historycznym i Żubrowa nie jest fantazyą i Karlewicz był znanym szpiegiem pruskim etc. etc., a w „Huraganie" prawie nie ma postaci, które były by urojeniem czy wytworem imaginacyi.

Na zakończenie powiem więcej — oto z drugiej strony spotyka mnie uwaga, czy nie zanadto surowo trzymam się kart historyi! Czy nie cierpi na tem część „narracyjna"?

I tu odpowiedź sama nasuwa się pod pióro — mojem pragnieniem było i jest stworzyć obraz epoki bohaterskiej, epoki, która po za całą swoją grozą, która po za wszelkiemi reminescencyami politycznemi — jest, była i będzie wielką epopeją nietylko geniuszu napoleońskiego, lecz i szlachetnego ocknienia się naszego. Jeżeli zaś nie danem mi jest wywiązać się z zadania — to niechaj mi będzie obroną to ukochanie, ten pietyzm, ta miłość dla tych drogich szczątek, z jaką wstąpić się odważyłem na cmentarzyska Marengo, Pułtuska, Sommo-Sierry, Raszyna i Lipska.

Tyle słów wyjaśnienia w odpowiedzi na notatkę.

Racz przyjąć szanowny Redaktorze, wyrazy rzetelnego szacunku i t. d.

Wacław Gąsiorowski.

Z izby sądowej.

Lwów 30 września.

(Kradzież.)

Przed sądem przysięgłych toczyła się w sobotę rozprawa przeciw Mieczysławowi Sotnickiemu, b. ekspedytorowi pocztowemu w Bóbrce. Obwiniony on był o to, że w nocy na 12 października z. r. wszedł do urzędu pocztowego i z biurka swego kolegi Brogowskiego zabrał kwotę 666 koron, pochodzącą z przekazów. Akt oskarżenia przedstawił kradzież w ten sposób, że Sotnicki grał w karty w kasynie do godz. 3 w nocy, a potem udał się do biura, gdzie już wieczorem zostawił okno otwarte. Przez to okno wszedł, dobranym kluczem otworzył szufladę, pieniądze zabrał i ukrył je pod kamieniem w altanie poczmistrza. Podejrzenie padło na Sotnickiego, który początkowo wypierał się winy, później dopiero przyznał się i wskazał kryjówkę, w której znajdowało się jeszcze 643 koron. Obwiniony tłómaczył się, że wracając z kasyna, wlazł przez okno do urzędu, aby tam napisać list do narzeczonej, wtedy dopiero skusiło go do kradzieży, ale — jak powiada — był kompletnie pijany i nie zdawał sobie z tego sprawy, jakiej się zbrodni dopuszcza.

Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych trybunał zasądził Sotnickiego na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

* * *

Lwów, 1 października.

(Denuncyacya).

Wśród nauczycieli seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie znalazł się był ktoś, który niewiadomo z jakich powodów oskarżył anonimowo przed władzą przełożoną niemal całe grono nauczycielskie o czyny, uwłaczające godności professorskiej. Oskarżenie to okazało się bezpodstawnem, a grono nauczycielskie, podejrzywając o tę denuncyacyę jednego z nauczycieli, wręcz mu powiedziało słowa prawdy. Denuncyant uznał się za obrażonego i wniósł do sądu skargę przeciw tym nauczycielom o naruszenie czci. Rozprawa odbyła się w sekcyi III przed sędzią Piotrowskim. Nie wykazała ona winy oskarżonych, sędzia wydał przeto wyrok uwalniający.

KRONIKA.

Lwów 1 października.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował starszego inspektora straży skarbowej I klasy Józefa Dobiję i radzców skarbowych: Wilhelma Kuhnena, Józefa Kosiaka, Jana Tyrkę, dr. Michała Koczerkiewicza, Alojzego Reichera, Alojzego Sonnenwenda i dr. Jana Skwarczyńskiego starszymi radzcami skarbowymi w obrębie galicyjskiej dyrekcyi skarbu.

Cesarz zamianował starszego intendanta obrony krajowej II klasy Wilhelma Kichlera w Przemyślu szefem intendantury komendy obrony krajowej w Gracu, a intendanta obrony krajowej Józefa Hermana z komendy przemyskiej szefem intendantury tej komendy.

Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, dotyczący regulacyi rzek.

Zaręczyny. W ubiegłym tygodniu odbyły się zaręczyny hrabianki Niny Dzieduszyckiej, córki Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, — z p. Konradem Łuszczewskim, właścicielem dóbr w Królestwie Polskiem.

Nowy gmach seminaryum duchownego wzniesiono w Krakowie. Książę-kardynał Puzyna poświęcił w sobotę ten budynek i w kaplicy seminaryalnej odprawił następnie pierwszą Mszę św. Nowe seminaryum mieści się na ul. Podzamcze obok domu Długosza.

Uczczenie dr. Bobrzyńskiego. Tekst adresu, jaki wczoraj ks. prałat Lenkiewicz wręczył drowi Bobrzyńskiemu w imieniu członków Rady szkolnej krajowej, brzmi jak następuje:

„Wasza Ekscelencyo, Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Stojąc już bezpośrednio przed bolesną koniecznością rozstania się z Tobą, członkowie Rady szkolnej krajowej postanowili na posiedzeniu, umyślnie w tym celu odbytem, pożegnać Cię wyrazem najżywszego żalu z powodu takiej straty, wyrazem głębokiej czci dla Twych wielkich zasług, położonych w długim okresie czasu około państwa i kraju.

Gdyś objął ster wychowania publicznego w Galicyi, młody, pełen energii, wyćwiczony w naukach prawnych i politycznych, obdarzony umysłem bystrym i jasnym, rozumiejący ducha czasu i potrzeby społeczeństwa: ci, którzy mieli szczęście poznać Cię bliżej, przywiązywali wielkie nadzieje do działania Twego na nowem stanowisku. I nie zawiedli się w swoich oczekiwaniach. Z przybyciem Twojem rozpoczyna się nowy okres w dziejach Rady szkolnej krajowej i wychowania publicznego u nas, okres statecznego postępu, okres pracy wytrwałej, świadomej celu, obejmującej dalekie widnokręgi, obliczonej na korzyść całego społeczeństwa, szczególnie zaś tych warstw szerokich, które więcej od innych były zaniedbane.

W czasie przeszło dziesięcioletniego urzędowania Twego cyfra kwalifikowanych nauczycieli wzrosła w szkołach ludowych o więcej niż o dwa tysiące, klas systemizowanych niemal o trzy tysiące. Młodzieży szkolnej umożliwia praktyczne przygotowanie do przyszłego zawodu kilkadziesiąt kursów rolniczych dopełniających, jakoteż spora ilość szkół wydziałowych, handlowych i przemysłowych. Gminom ułatwiono stawianie nowych budynków szkolnych. Nauczycielom szkół ludowych osobne kursy wydziałowe dają gruntowniejsze wykształcenie i możność znacznej poprawy bytu. Kontrola nauki stała się czujniejszą i więcej wydatną przez pomnożenie i stabilizacyę posad inspektorskich. Zwiększona liczba seminaryów przysporzyła szkole kandydatów do stanu nauczycielskiego; na ich zdrowie fizyczne i moralne dobroczynnie wpływają internaty, otaczane życzliwą opieką Twoją. Wydawnictwo ruskich książek szkolnych we własnym zarządzie i korzystne umowy z zakładem im. Ossolińskich sprawiły, że książki szkolne mogą się dostać dzieciom ubogim za darmo, zamożniejszym za cenę możliwie najprzystępniejszą.

Ten sam postęp widnieje również w zakresie szkół średnich: przybyło zakładów, przybyło uczniów, przybyło nauczycieli; na wszystkich stopniach nauki zaprowadzono lepsze, niż dawniej plany naukowe i lepsze książki; położono szczególny nacisk na wychowanie młodzieży w duchu narodowym i na utwierdzenie jej w zasadach religijno-moralnych.

Bogaty ten wynik wieloletnich zabiegów kosztował niemało rzetelnej pracy, wytrwałej woli i ofiarnego oddania się przyjętym obowiązkom. Niewątpliwie, w usiłowaniach Twoich wspierali Cię chętni i zdolni pomocnicy, ale część główna pracy, a tem samem zasługi przypadła Tobie, Panie Prezydencie, bo wszystkiego, co się działo na korzyść wychowania i nauki, Tyś był sprężyną, bodźcem, duszą.

W księdze mężów zasłużonych około wychowania publicznego u nas historya zapisze Twe imię niezatartemi głoskami.

Żal nam po sobie pozostawiasz Ekscelencyo i uczucie niepowetowanego ubytku, uczucie miarkowane jedynie tą myślą, że nie tyle tracimy Ciebie, ile raczej odstępujemy czcigodnej i drogiej sercom naszym Almae Matri Jagellonicae.

Niech ci Pan Bóg szczęści w dalszej, długiej i pożytecznej pracy dla chluby społeczeństwa naszego, dla dobra kraju!".

Paderewski zamierzał pierwotnie przybyć w jesieni br. do Lwowa z koncertem. Z powodu jednak, że pani Paderewska jest cierpiącą i mistrz musi towarzyszyć jej do Szwajcaryi, przeto da we Lwowie koncert na wiosnę roku przyszłego.

Pojedynek pp. Małachowskiego i Liliena, odbyty w niedzielę będzie miał swój epilog w sądzie, albowiem prokuratorya państwa wdrożyła przeciwko nim, jakoteż przeciw ich sekundantom dochodzenie karne.

Samobójstwo. W Stanisławowie popełniła w piątek samobójstwo 59-letnia Łucya Kraftowa, żona emer. radzcy sądowego. W przystępie silnego rozstroju nerwowego nieszczęśliwa poderznęła sobie gardło i po kilkugodzinnych męczarniach umarła.

Neofici. W Kołomyi przyjęli chrzest św. radzca sądowy p. August Wolf wraz ze swą małżonką, Fryderyką.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela rysunków w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie; termin do 25 b. m. — Dyrekcya zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie na posadę prowizorycznego dozorcy więźni z poborami 1560 K., prawem do dwóch pięcioleci po 100 K. i mundurem; termin do 6 listopada.

Dr. Władysław Bylicki, znany ginekolog, docent Uniwersytetu lwowskiego, powrócił do Lwowa.

Cesarz do jenerała Galgoczego. Jenerał Galgoczy święcił wczoraj 50-letni jubileusz swej służby wojskowej. Z tej okazyi „Dziennik rozporządzeń wojskowych dla obrony krajowej" ogłosił następujące pismo odręczne Cesarza: „Kochany Generale Zbrojmistrzu Galgotzy! Z okazyi uroczystości 50-letniego jubileuszu służby składam Panu serdeczne życzenia. Jasny sposób myślenia, świadome celu działanie, żołnierska dzielność, wierne oddanie się i surowe pojmowanie obowiązków, połączone z bezinteresowną troską o swych podwładnych, oto przymioty, które w wojnie i pokoju cechują Pańską służbę wojskową, usprawiedliwiają zupełne przywiązanie Pańskich podwładnych i uzasadniają ich zaufanie do Pańskiego przewodnictwa także i w chwili poważnej. Wyrażając Panu me zadowolenie, pamiętam o tylekroć mi przez Pana wyświadczonych usługach i żywię gorące życzenie, ażebym jeszcze długo mógł liczyć na Pańską wypróbowaną wojskową działalność. *Franciszek Józef* w. r."

Kurtynę żelazną w teatrze lwowskim już naprawiono. Uczyniła to lwowska firma Piotrowicza i Schumana. Obecnie kurtyna żelazna zapada w 18 sekundach.

Elektryczność w teatrze. Z powodu pożaru kabla elektrycznego w maju br., przeprowadzono obecnie liczne zmiany w stacyi elektrycznej w teatrze miejskim, ażeby zabezpieczyć o ile możności gmach teatralny przed niebezpiecznymi wypadkami. Mianowicie zaprowadzono automaty bezpieczeństwa, które w razie jakich wypadków z zewnątrz, tj. z poza obrębu gmachu teatralnego, natychmiast przerywają każdy nieprawidłowy prąd. Kable elektryczne żelazne i oblane smołą, zastąpiono miedzianymi, opartymi na grubym drucie, jak bowiem wiadomo, smoła otaczająca kable żelazne, gdy się paliła, wydawała dławiący dym, a kopeć osiadał na ścianach i meblach. Zaprowadzono też podwójne akumulatory, aby w razie wypadku nie brakło światła. Wreszcie całą halę elektryczną oddzielono grubym murem od reszty gmachu. Zmiany te kosztują przeszło 20.000 K.

„Towarzystwo miłośników sceny", które — jak wczoraj donieśliśmy — zamienia się w stałe przedsiębiorstwo teatralne pod firmą „Teatr ludowy miłośników sceny", w ubiegłym roku administracyjnym rozdało z dochodu z przedstawień 1654 K. 74 h. na rozmaite cele dobroczynne we Lwowie i na prowincyi. Na niedzielnem zgromadzeniu tego Towarzystwa udzielono zarządowi absolutoryum oraz uchwalono wyrazić podziękowanie dyrektorowi teatru miejskiego p. Pawlikowskiemu za dotychczasowe życzliwe poparcie Towarzystwa w jego filantropijnych zabiegach. Do nowego wydziału wybrani zostali: prezesem radzca Chołodecki, wiceprezesem J. Dobrzański, kierownikiem artystycznym i administracyjnym T. Pilarski, sekretarzem J. Kruczkowski, kasyerem J. Drągowski, bibliotekarzem J. Martynowicz. Do komisyi szkontrującej wybrani: Z. Szczepański, K. Terlecki i E. Bratro.

Towarzystwo poszukuje dla swego „teatru ludowego" aktorów. Zgłaszać się należy do wydziału Towarzystwa (ul. Batorego l. 24, I p. oficyny, drzwi nr. 16) między 4 a 5tą po południu.

Zmiany własności. W lipcu br. zaszły we Lwowie następujące transakcye realnościowe: Towarzystwo pedagogiczne kupiło od Hermana Klingsberga dom w dzielnicy I za 63.500 K., Wilhelm i Eugenia Surbowie od Seweryny Stronerowej dom w dzielnicy II za 24930 K., Towarzystwo „Proświty" od Berty Flecker dom w śródmieściu za 90.000 K. Emanuel Hohenauer od Simche Bombacha i Israela Handa dom w dzielnicy I. za 62400 K., Marya Maślanka od Apolonii Wysockiej dom w dzielnicy I za 50800 K., Marya Tadanier od dr. Aleksandra Mayera i Malwiny Mayer dom w dzielnicy II za 41.000 K., Marya Grolle od Maryi Hoffmanowej dom w dzielnicy I. za 70.000 K., Benio Klüger od Eugenii Popławskiej dom w dzielnicy II za 56.010 K., Emanuel i Pepi Reichowie od dra Emila Byka dom w dzielnicy II za 39.600 K., Helena Zawadzka od Tomasza Moosa dwa domy w dzielnicy I. za 16.000 K., Sima Baum od Róży Gimpel dwa domy w dzielnicy III. za 21.496 K., Sabina Białoskórska od Jana Fischera dom w dzielnicy I. za 18.400 K., Kazimierz i Teodora

---

Wiosna.
Gdy nie możesz dla siebie, żyj dla swoich braci;
Masz skarby! Jak z nich śpiewak światu się
[wypłaci?
Poeta.
Z nikim nie chcę się dzielić mem wianem bo-
[gatem,
Jestem wielki i hardy, i sam sobie światem.
Wiosna.
A ludzie, bracia twoi?
Poeta.
Wiecznie tacy sami!
Wciąż chodzą głową w górę, a na dół nogami.
Rodzą się, dojrzewają, żenią, płodzą dzieci,
A potem umierają! Niech im ciemność świeci.
Wiosna.
Mistrzu, ciemność nad tobą skrzydła już roz-
[tacza,
Z olbrzyma robi karła, żebraka z bogacza.
Gdy świat w koło wre życiem, walczy, tęskni,
[marzy,
Jeden ma stać poeta z grymasem na twarzy?
A kiedy bracia twoi trudzą się w mozole,
Ty jeden masz bezczynny pozostać w ich kole,
Jak natręt nieproszony pośród tłumu gości?
(z mocą).
Ty zwiastun, ty wódz jesteś w smutku i w ra-
[dości,
Na twe słowo czekają zgromadzone rzesze!
Ze zbrodni samobójstwą ja cię nie rozgrzeszę!
Poeta.
Ona mnie nie rozgrzeszy! Nimfo, bądź łaskawą!
Wiosna.
Być mężnym — to twój zakon i to twoje prawo.
Poeta (szybko przechadza się).
Ona mnie doprowadzi do pasyi, ta mała.
Wiosna.
Czeka cię wdzięczność ludzka, nieśmiertelność,
[chwała,
Jeżeli jeden stłumisz tutaj jęk boleści,
Gdy dasz pieśń, co zbolałych ukoi, upieści.
Poeta.
Nie umiem tego.
Wiosna.
Nie chcesz.
Poeta.
Nie chcę nie mogę.
Proszę cię, daj mi pokój!
Wiosna.
Ja ci wskażę drogę.
Poeta (szyderczo).
Ty?
Wiosna.
Ja! Dobrej nowiny zrobię z ciebie gońca,
Lecz chodź ze mną, chodź ze mną, chodź!
(Bierze go za rękę).
Poeta.
Dokąd?
Wiosna.
Do słońca!
Patrzaj, świta! (wskazuje na okno: oświetlone różowymi promieniami świtu).
Poeta (obojętnie).
Tak, świta!
Wiosna.
Na niebios lazurze
Zwiastun dnia pozapalał płomieniste róże.
Patrzaj, patrzaj! już wjeżdża w tryumfalną
[bramę
Słońce!
Poeta.
Nie lubię słońca! Zawsze takie same.
Wiosna (patrzy w okno).
Sypie się skier tysiące! Krąg nieba goreje!
Poeta.
Wschód słońca to odwieczne i banalne dzieje!
Banalne słońce! wstaje wśród blasków powodzi.
(Macha rękoma).
Codziennie tędy wschodzi, tamtędy zachodzi.
Brutalne słońce! wszystkich jednakowo pali:
Nas, wybrańców narodu, i lada drągali.
Tak brutalne, brutalne! (zaciska pięści).
Wiosna.
Pohamuj się w gniewie.
Że żyją symboliści, słońce o tem nie wie.
Poeta (porywczo).
Powinno wiedzieć. (mityguje się).
Widzisz, ze mną mówić szkoda.
Wiosna.
O, wcale nie! Posłuchaj: wiosna wiecznie młoda,
Która na radość ludzką co rok się powtarza,
Ta wiosna przyszła tutaj, by zabić szkolarza,
A zbudzić mistrza w tobie.
Poeta.
Daremne mozoły:
Nic z tego, bo ja jestem prorok nowej szkoły!
Król symbolów.
Wiosna.
Gościniec porzuć wydeptany!
Rozsadź duchem więzienne, pogrzebowe ściany,
Zdepcz cmentarzy i mogił owoce zatrute,
Śpiewaj odwieczne czucie, lecz na własną nutę;
Rozjaśnij twarz uśmiechem, nie kryj się z żałobą,
Zerwij pęta niemocy, bądź wolny, bądź sobą!
Poeta (patrzy badawczo na wiosnę).
Wiosno! poczynasz śpiewać, jak syrena zdradna:
A, wiesz ty, że w tem słońcu jesteś bardzo ładna:
Włosy twoje spływają w złociste kaskady!
Pi! jaka ty rumiana.
Wiosna.
A ty jaki blady!
Poeta (kiwa głową).
Od pracy i koniaku!
Wiosna.
Cera przeźroczysta.
Poeta (z humorem).
Mam być jak chłop czerwony? Jestem symbo
[lista!
Trzeba być wiernym sobie, na to niema rady;
Symbolem jest mej twarzy kolor trupio-blady.
Wiosna (u okna).
Słońce ciebie zrumieni. Chodź tu.
(Oświetlenie z różowego staje się złotem).
Poeta.
Czasu niema.
Muszę pierwej o śmierci dokończyć poema.
(posępnieje).
Może o mojej śmierci? (nagle słabnie, chwyta się za serce i słania się).
Wiosna.
Dam ci inne tony,
Lecz chodź za mną.
Poeta (głosem omdlałym).
Nie mogę. Jam bardzo znużony...
Bardzo. Bo oto wszystkie ze mnie wyszły moce.
Trawię dni gorączkowe i bezsenne noce.
Wciąż tworzę, tworzę, tworzę! O! mój gościu
[miły,
Nie mam sił iść za tobą.
Wiosna.
Ja ci wrócę siły!
Poeta (wskazuje na koniak).
Nalej tego haszyszu!
Wiosna.
Hasyszu nie trzeba.
(sadza go opodal okna).
Siadaj tu i zwróć oczy do światła, do nieba.
O, tak! Widzisz, już ciepło ciało twe przenika.
Daj usta! (chce go pocałować).
Poeta (wzruszony).
Co? Całować chcesz jawnogrzesznika?
Szydercę?
Wiosna.
Twe szyderstwa złoty rozwiał ranek.
Jam wiosna, a ty śpiewak, mój mąż, mój ko-
[chanek.
Więc, kiedy mi zabrakło słowiczej drużyny,
Przez ciebie dziś z poezyą święcę zaślubiny.
Daj usta! (całuje go).
Poeta (w upojeniu).
Wiosno, wiosno, słodkie wlewasz dreszcze
W krew duszy mojej! Wiosno, pocałuj mnie
[jeszcze!
(Wyciąga ręce).
Wiosna (z łagodną ironią).
Pocałunek — to stare i banalne dzieje.
Poeta.
Pocałuj! to się jedno nigdy nie starzeje!
(Przyciąga ją do siebie).
O, tak, tak! (całuje).
Wiosna.
Twa źrenica nowem życiem płonie.
Poeta.
O, jakie ty tchniesz rzeźkie, balsamiczne wonie!
Ach! kocham ciebie, moja wiośniana kobieto!
Kocham!
Wiosna.
Dobrze ci?
Poeta.
Dobrze.
Wiosna (wyrywa mu się).
Teraz pisz, poeto
Poeta (powstaje).
Tak!
Wiosna.
Czujesz w sobie dzielność?
Poeta.
Czuję.
Wiosna.
Męskość?
Poeta.
Czuję.
Wiosna (energicznie).
Teraz śpiewaj, pieśniarzu, ja ci rozkazuję!
(Wybiega).

Scena 3
Poeta (sam).
Odeszła! a w mych uszach brzmi jej rozkaz
[krótki,
Niby dźwięki wojennej, zwycięskiej pobudki!
Odeszła, a w mej piersi bije dzwon radosny,
Czuję, czuję na ustach pocałunek wiosny!
Ogniste ptaki krążą koło mojej głowy!
O, jakże mi zaszumiał naraz bór sosnowy!
Słyszę klekot bocianów, czuję — pachnie zboże.
A tam huczy podemną rozłożyste morze!
Cała natura rzeźkie śle ku mnie podmuchy,
Oto zrywam z mych skrzydeł szpitalne łań-
[cuchy,
Oto wzbijam się, wolny, na śnieżne gór szczyty;
(z przejęciem).
Człowiek nie jest stworzony na jęki i zgrzyty,
Lecz do szczęścia, na tryumf, na bój, na wesele!
Cierpiącej braci róże pod stopy podścielę,
A z tej kapeli, która w sercu mojem gości,
Odwieczny, nieśmiertelny buchnie hymn mi-
[łości.
(wyciąga ręce).
Kochanek wiosny! Idę do niej na naukę!
(zwraca twarz).
A wy! pod znakiem słońca, zaczynajcie sztukę!

Gąsiorowscy dom w dzielnicy I. za 121.600 K., Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie od Józefa Dzinbaniuka trzy domy w dzielnicy III. za 100.000 K., Józef i Estera Krochmalowie od Lei Weber dom w dzielnicy II. za 82.000 K.

Następstwa procesu gimnazistów w Toruniu. Z pomiędzy 15 abituryentów polskich, którzy byli przed sądem w Toruniu oskarżeni o należenie do tajnych związków, władza szkolna w Gdańsku dopuściła do matury tylko 7, a 8 „dla braku moralnej dojrzałości", od egzaminu tego odsunęła i z gimnazyum wydaliła.

Pomnik niemiecki na polach Grunwaldu. Na polach, pamiętnych pogromem Krzyżaków, stanąć ma kamień pamiątkowy z napisem: „W bitwie za niemieckiego ducha, niemieckie prawo, zginął tu wielki mistrz Ulrich von Jungingen w dniu 15 lipca r. 1410 śmiercią bohaterską". — W ten sposób stwierdzi pomnik, że rabunek, mordy i pożogi, szerzone w zagonach krzyżackich były „prawem niemieckiem".

Tajemniczy opryszek. Z Kałusza donoszą, że ujęto tam rzekomego anarchistę włoskiego — tak sobie przynajmniej opowiadają Kałuszanie. Mianowicie żandarm chciał wczoraj na dworcu kałuskim aresztować jakiegoś człowieka, podejrzanego o kradzież. Atoli człowiek ów strzelił trzykrotnie z rewolweru do żandarma; strzały chybiły, a żandarm pchnął owego człowieka bagnetem i lekko go zranił. Rana widocznie nie była dotkliwą, skoro raniony strzelił raz jeszcze, a strzał skaleczył żandarmowi dwa palce. Wreszcie opornego jegomościa aresztowano, a przy rewizyi osobistej okazało się, że ma on przy sobie oprócz rewolweru także dwa sztylety, wiele naboi, oraz mapę.

Kometa Enckego. Najważniejszem zdarzeniem astronomicznem ostatnich tygodni jest odnalezienie komety Enckego. Jest to już druga kometa w tym roku. Pierwszą widziano tylko w południowych kontynentach, a mianowicie najpierw w Urugwaju 12 kwietnia, a później i w innych miejscowościach w południowej Ameryce i w Afryce południowej. Dla Europy ta kometa z dwoma ogonami przez cały czas pozostała niewidzialną. — Peryodyczna zaś kometa Enckego dokładnie niemal w tem samem miejscu się ukazała, w którem ją podług najnowszych obliczeń jej drogi przez dra Thonberga w Kronsztadzie oczekiwano; oddalenie bowiem od z góry obliczonego miejsca wynosi zaledwie $1/_{30}$ średnicy księżyca w pełni. Kometa Enckego jest jedną z najbardziej zajmujących reprezentantów swego rodzaju. Czas obiegu jej około słońca wynosi tylko $3^1/_3$ roku, a że dość jasno świeci, często bardzo oglądać ją można było miernej wielkości teleskopem. Czasem nawet gołem okiem była widzialna, jak n. p. w latach 1795, 1828 i 1830 roku. Ciekawe zjawisko przedstawia ona dla astronomów-badaczów. Okazało się bowiem, że zawsze cokolwiek prędzej wracała w pobliże słońca, niż jej się spodziewano według najsumienniejszych obliczeń, dokonywanych na podstawie jej biegu poprzedniego i z uwzględnieniem wszystkich przeszkód, stawianych jej przez planety przy zbliżeniu się do nich. Okoliczność ta skłoniła sławnego astronoma Enckego i jego zwolenników do postawienia hipotezy o istnieniu stawiającego opór eteru, wypełniającego przestrzeń planetarną. Przyśpieszenie powrotu komety tłómaczył sobie Encke w następujący ciekawy sposób. Po za atmosferą, otaczającą naszą ziemię, jest jeszcze, że się tak wyrazimy, druga atmosfera, tak zwany przez niego „eter", rozlany we wszechświecie, ale tak rozcieńczony, że planetom o silnej spójni oporu stawić nie może, dla tak lekkich ciał jednak jak komety, wielką jest przeszkodą w ich biegu. Że zaś siła przyciągania słońca wskutek zmniejszenia szybkości komety tem silniej na nią działa, więc tem szybciej wraca ona w pobliże słońca i prędzej nam się ukazuje, aniżeliby, sądząc po dotychczasowej jej szybkości, spodziewać się należało. Hipotezę tę „eteru" niemal ogólnie przyjęto (jedynie sławny astronom Bessel ją zwalczał), gdy w siódmym dziesiątku lat zeszłego stulecia — mniej więcej około roku śmierci sławnego Enckego — z niewyjaśnionych jeszcze przyczyn nagle przyśpieszenie biegu komety przedtem obserwowane ustało, a tem samem zachwiała się i hipoteza Enckego o eterze. Co osobliwe, w ostatnich czasach znowu, chociaż mniejsze, niż dawniej, przyśpieszenie w obiegu tej komety zauważono. Na każdy sposób spodziewać się można teraz nowego przyczynku do rozwiązania tego problemu, czy też teoryi o eterze.

Kapelusz przeszkadza w myśleniu. Do jednego z pism krakowskich donoszą z Wieliczki, że kiedy na konferencyi nauczycielski, która się tam odbyła, pojawiły się nauczycielki w kapeluszach, pan inspektor odezwał się do nich głosem urzędowym: „Proszę zdjąć kapelusze! Tutaj nie zabawa, trzeba pracować, a kapelusz przeszkadza w myśleniu!"

Kara Czołgosza. Jak wiadomo zabójca MacKinleya skazany został na śmierć zapomocą prądu elektrycznego. Egzekucya zapomocą elektryczności odbywa się w następujący sposób: Skazani na śmierć siedzą od chwili zapadnięcia wyroku aż do egzekucyi w specyalnym oddziele więziennym zwanym „Death House" (dom śmierci). Ciężka brama, prowadząca do „izby egzekucyjnej" otwiera się tylko raz, a to dla przepuszczenia skazanego, który za chwilę siądzie na fatalnem krześle. Izba egzekucyjna jest obszerna, wysoka i pełna światła. Wygląda raczej na jakąś salę fabryczną, aniżeli na miejsce tracenia przestępców. Fotel, na którym sadzają skazanego, jest duży, zrobiony z drzewa i ma szerokie poręcze. Z tylnego oparcia i z siedzenia zwieszają się szerokie pasy skórzane, którymi skazanego przymocowują do krzesła za ręce i nogi. Końce drutów elektrycznych są umieszczone u dołu i u góry krzesła. Jeden drut, umocowany na oparciu, dotyka głowy skazańca, drugi, wychodzący z podpory przeznaczonej dla nóg, dotyka podeszew. Tym sposobem prąd elektryczny przechodzi całe ciało zbrodniarza.

Prądu dostarcza potężna maszyna dynamoelektryczna. Nad krzesłem wznosi się mały drążek żelazny, na którym jest umieszczona lampka elektryczna. W chwili, gdy napięcie prądu dojdzie do potrzebnej wysokości, lampka ta rozbłyska czerwonem światłem. Jest to znak, iż można rozpocząć egzekucyę. Strażnicy więzienni wprowadzają skazańca, ubranego w strój więzienny. Po umieszczeniu na fotelu, zbrodniarz zostaje mocno przywiązany. Na głowę wkładają mu rodzaj hełmu metalowego z maską czarną, która zasłania twarz podczas egzekucyi. Hełm jest przymocowany za pomocą rzemieni. Po przekonaniu się, że wszystkie więzy mocno trzymają skazańca, kierujący egzekucyą przyciska guzik. Prąd elektryczny przebiega zbrodniarza od stóp do głów, rażąc go jak piorunem. Chwila to jest straszna. Skazany wypręża się konwulsyjnie, z taką siłą, iż rzemienie, którymi jest przywiązany do krzesła, wyciągają się i trzeszczą, jak gdyby miały pęknąć. Trzy razy powtarza się puszczanie prądu w krótkich, parusekundowych odstępach czasu. Za każdym razem lekarze badają, czy przypadkowo serce skazańca nie bije. Po stwierdzeniu śmierci, trup zostaje umieszczony na stole marmurowym i natychmiast odbywa się autopsya.

Zmarli. W Nowejwsi narodowej Włodzimierz Ciszewski, emer. inżynier kolei państwowych, lat 54. — W Szaflarach ks. Leopold Chmielowski, b. dziekan nowotarski, lat 84 wieku, a 58 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 8, w poł. + 17 R. Bar. 777. Spada. Pogodnie.

Nie trzeba świadków.

Proboszcz. Do ślubu musicie mieć dwóch świadków.

Narzeczony. E... proszę księdza proboszcza, przecież my się już przy ołtarzu bić nie będziemy!

W sądzie gminnym.

— Cóż Onufry ma na swoją obronę?

— Prześwietny sądzie! Jak w karczmie, to mam pięść, a w sądzie, to tylko hadwokata!...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz Iszy „Cudotwórca" sztuka w 4 aktach z życia żydów galic. przez Wilhelma Feldmana, Iszy występ P. Wojnowskiej. — W środę po raz IIgi „Cudotwórca". — We czwartek po raz Iszy „Pocałunek" (Hubicka) opera komiczna w 3 aktach słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Kitschmana, muzyka Fryderyka Smetany. — W piątek, jako w pierwszą rocznicę otwarcia teatru przedstawienie popularne po cenach popołudniowych „Kościuszko pod Racławicami". W sobotę po raz IIgi „Pocałunek". — W niedzielę o godz. wpół do 4tej pierwsze przedstawienie popołudniowe „Wesele" dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego. — W niedzielę „Trzy życzenia" operetka w 3 aktach Ziehrera. Debiut panny Leontyny Borkowskiej w roli Lotti, grywanej przez pnę Schuppównę. — W poniedziałek wznowienie „Klub kawalerów" kom. w 3 akt. Michała Bałuckiego, występ Pauliny Wojnowskiej.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Komedya Bahra „One" ściągnęła wczoraj po raz trzeci znaczny zastęp wyborowej publiczności do teatru. Chociaż to sztuka w budowie wadliwa, w drugim akcie silnie przypominająca słynny „Świat nudów" Paillerona, jednakże błyszczy w niej talent autora, znakomitego krytyka i felietonisty wiedeńskiego, który nad modre brzegi Dunaju przyniósł wykwintną francuską kulturę literacką. W komedyi tej rozsypanych jest mnóstwo świetnych pomysłów literackich, dyalogi są przeważnie dowcipne i bardzo interesujące, a wiele scen bardzo dobrze pomyślanych.

Jak już raz pisaliśmy, wykonanie sztuki Bahra na naszej scenie jest w całem tego słowa znaczeniu doskonałe. Lwów zaiste pochwalić się teraz tem może, że posiada najlepszą w całej Polsce trupę dramatyczną. O grze poszczególnych naszych artystów trzebaby chyba pisać w samych superlatywach. Panią Morską, której występy afisz teatralny zawsze jeszcze zapowiada jako gościnne, radzibyśmy jak najprędzej nazywać także „naszą artystką"; jej gra w roli Maryi Frischl jest tak wyborną, świetnie pojętą i obmyślaną, że w sam raz pięknie by się złożyło, gdyby pani Morska została koleżanką pp. Solskich, Romana, Bednarzewskiej, Chmielińskiego i innych. P. Solski ma talent zaiste proteuszowy, zmienia się wedle woli: dziś wstrząsa duszami widzów jako bohater tragiczny, jutro rozśmiesza ich do rozpuku jako figura komiczna. Jeżeli nie gra głównej roli, to za to w podrzędnej stworzy takie arcydzieło, że może posłużyć za wzór dla tych swoich kolegów, którym zwykle mniejsze role przypadają w udziale. Przypominamy tylko jego niemą grę w roli drwala w „Zaczarowanem kole", w roli wiarusa w „Warszawiance". Wczoraj w sztuce Bahra grał ten genialny artysta rolę idyotycznego wiedeńskiego goga Maksa, a to przetworzenie się Solskiego w indywidualność biegunowo odeń odmienną jest tak do niepoznania doskonałe, że np. w II akcie oczy widzów wciąż śledzą ruchy Maksa, kręcącego się poza gronem gości po pokoju ze strasznie głupią miną. W równej mierze podbija widza swoją grą p. Roman, aktor temperamentem stworzony do ról wesołych, mimo to umiejący zdobyć się na silne akcenta dramatyczne, jak tego nieraz dał dowody. Jego oświadczyny w I akcie to prawdziwe cacko poetyczne. Pani Bednarzewska to na scenie typ tego, co Goethe nazywa „das Ewig-Weibliche", tyle w niej zawsze kobiecego wdzięku, poezyi, słodyczy. Panna Jankowska zawsze żywa jak iskra, wesoła, jest w roli Risy w swoim żywiole, pan Nowacki zabawny i sympatyczny jest ze swymi ruchami początkującego atlety, udającego niezgrabność z powodu rzekomego ciężaru muszkułów. O reszcie artystów, zwłaszcza o p. Węgrzynie, który świetną stworzył postać Leopolda lokaja, wynajmywanego przez mieszczańskie domy wiedeńskie do ubierania stołów i urządzania salonów podczas przyjęcia gości, następnie o p. Otrębowej, która doskonale grała postać lekkomyślnej Wiedenki, goniącej zawsze za modą, wiecznie zajętej drobiazgami życiowemi i o p. Rybickiej, która bardzo dowcipnie obmyślała postać subretki; więc o tych artystach powiedzieć musimy, że w tem koncertowem przedstawieniu zgrali się doskonale z resztą kolegów.

Na wczorajszem przedstawieniu obecnym był autor „Huraganu" p. Wacław Gąsiorowski. Znakomity ten powieściopisarz, który wrócił dopiero z długiej podróży za granicę i przyjrzał się bardzo dobrze różnym teatrom francuskim, hiszpańskim, niemieckim, widział wczoraj dopiero po raz pierwszy naszą lwowską truppę i był nią wprost zachwycony. Jego zdaniem teatr nasz stanąć dziś może w rzędzie najlepszych w Europie teatrów, a takie koncertowe przedstawienie, jak było wczorajsze, nie różniło się w niczem od najlepszych, jakie w Europie widzieć można.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 października. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1854 główna wygrana 63.000 koron padła na seryę 1833 nr. 5. Druga wygrana 10.500 K. na s. 2371 nr. 43.

Wiedeń 1 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4342 sztuk. W tem było z Galicyi 215 z Bukowiny 24. Przebieg targu spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało 101. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 29 sztuk po 60 do 65, 96 sztuk po 66 do 71, 30 sztuk po 72 do 76 koron, 2 po 77 do 78 koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 66, krowy podtuczone po 54 do 64, bydło chude po 34 do 54 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Z kolei. Austr.-Lindau-przedarulański związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 października b. r. wchodzi w życie dodatek IV do taryf cz. II zesz. 1 i 2 z dnia 1 marca 1896.

Sport.

Wyścigi konne w Wiedniu. Zjazd wrześniowy.

Dzień szósty 17 września. Nagroda Gaga, 6.000 K. zwycięscy, 1000 K. drugiemu koniowi; dla koni dwu- i trzyletnich; meta 1100 mtr. Zapisano koni 15, biegały 3. Br. Z. Uechtritza 3-l. „Nero" po Janissary od Agnes Hedipt 1, p. A. Egyedi'ego 2-l. „Javorina" 2. Totalizator 19 : 10. — Nagroda Espoir, 4.000 K. zwycięscy, 600 K. drugiemu koniowi; meta 1800 mtr. Zapisano koni 18, biegało 8. P. M. v. Szemere 3-l. „Perlasz" po Matchbox od Hero 1, p. L. Egyedi'ego 4-l. „Quota" 2. Totalizator 29 : 10.

Dzień siódmy 19 września. Nagroda Nil Desperandum, 6.000 K. zwycięscy, 1000 K. drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich; meta 1300 mtr. Zapisano koni 14, biegało 5. P. A. Drehera „Kiss me" po Zsupan od Bussi 1, ks. M. Palffy'ego „Hans Heiling" 2. Totalizator 74 : 10. — Nagroda Verneuila, Handicap, 10.000 K. zwycięscy, 1.600 K. drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich, meta 1200 mtr. Zapisano koni 39, biegało 18. Hr. A. Henckla „Labander" po Master Kildare od Lentil ($53^1/_2$ kg.) 1, br. Z. Uechtritza „Boa" (55 kg) 2. Totalizator 50 : 10.

Dzień ósmy 21 września. Nagroda Ridotto, bieg sprzedaży, 4.000 K. zwycięscy, 400 K. drugiemu koniowi; dla koni dwuletnich; meta 1000 mtr. Zapisano koni 9, biegały 3. P. Lincolna „Vig" po Gaga od Vinegrette 1, p. E. v. Blaskovicsa „Csatt" 2. Totalizator 16 : 10. — Nagroda rządowa, 5.000 K. zwycięscy, Jockey-Clubu 1000 K. drugiemu koniowi; dla koni trzyletnich, meta 2000 mtr. Zapisano koni 10, biegały 4. Hr. L. Trauttmannsdorffa „Haiderose" po Zsupan od Edelweiss 1, br. Z. Uechtritza „Passe partout" 2. Totalizator 76 : 10. — Wrześniowy bieg z płotami, 6.000 K. zwycięscy, 1.500 K. drugiemu koniowi; dla koni trzyletnich, meta 2400 mtr. Zapisano koni 13, biegało 5. P. A. v. Lederera „Akarhogy" po Harvester od Activity 1, p. A. Baltazzi'ego „Bombardier" 2. Totalizator 39 : 10.

Dzień dziewiąty 22 września. Nagroda jubileuszowa, 40.000 K. zwycięscy, 5.000 K. drugiemu koniowi, meta 2400 mtr. Zapisano koni 68, biegało 11. Br. J. Harkanyi'ego 3-l. „Frangepan" po Primas II od Spinning Jenny 1, stada Szászberek 4-l. „Façon" 2. Totalizator 28 : 10.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Praga 1 października. Manifest wyborczy staroczechów nawołuje do solidarności wszystkich stronnictw czeskich, albowiem wrogowie narodu czeskiego stanęli teraz na stanowisku o wiele ostrzejszem. Odezwa kładzie nacisk na silne obstawanie przy prawie państwowem i domaga się zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej i sanacyi finansów krajowych za pomocą procentowego udziału kraju we wszystkich dochodach państwowych z wyjątkiem ceł.

Odezwa wyborcza młodoczechów podnosi, że naród czeski powinien wyborami udowodnić, iż stoi niewzruszenie przy zasadzie jedności i niepodzielności królestwa czeskiego i nie zezwoli, aby kraje korony czeskiej bądź to politycznie, bądź ekonomicznie były związane z Niemcami, a każde usiłowanie tego rodzaju gotów jest zwalczać jako zdradę kraju. Naród czeski powinien zamanifestować, że kraje korony czeskiej mają prawo do samoistnego bytu w związku z habsburską monarchią i że Czesi nigdy nie przestaną walczyć o takie prawnopaństwowe stanowisko, odpowiadające prawom kraju i interesom państwa, a mogące tworzyć silną zaporę przeciwko zalewowi wielkoniemieckiemu. Tak samo powinien naród czeski dowieść, że uzasadnionem jest żądanie, ażeby językowi czeskiemu w życiu publicznem przysługiwały przywileje języka równouprawnionego z językiem niemieckim. Odezwa usprawiedliwia kompromis z innemi stronnictwami czeskiemi i wyraża ubolewanie, że między lud wiejski wniesiono zarzewie ruchu, który go odwodzi od narodowej jedności. Wskazując na ostatnią sesyę Rady państwa, zaznacza odezwa, że młodoczesi pragną usilnie pracować na polu interesów ekonomicznych, nie spuszczając z oka wielkich celów polityki czeskiej. Wreszcie podnosi odezwa postulat rozszerzenia autonomii krajowej, zaznacza wolnomyślne zapatrywania stronnictwa i wyznaniową tolerancyę i kończy następującą uwagą: „Kwestya czeska nie jest już jedynie domową sprawą państwa austryackiego. Wszyscy którzy niebezpieczeństwo pangermanizmu pojmują, widzą w zwycięstwie sprawy czeskiej najpewniejszą gwarancyę utrzymania Austryi i zachowania równowagi europejskiej".

Paryż 1 października. 46 kongregacyj męskich, które posiadają razem 1740 zakładów i 370 kongregacyj żeńskich, posiadających 3662 zakładów, podało się o autoryzacyę, w myśl nowej ustawy o kongregacyach.

Wiedeń 1 października. Deputacya profesorów uniwersytetów austryackich pod przewodnictwem wiedeńskiego profesora Tolda uda się do Berlina celem wręczenia adresu profesorowi Virchowowi z powodu 80tej rocznicy jego urodzin.

Sofia 1 października. W Paryżu zawarto układ w sprawie nowej 5procentowej pożyczki bułgarskiej w sumie 120 milionów franków z kursem emisyjnym $82^1/_2$. Jako gwarancya pożyczki służyć ma dochód z monopolu tytoniowego w Bułgaryi.

Haga 1 października. Biuro Reutera zaprzecza pogłosce, że królowa holenderska porozumiała się z innymi panującymi co do poparcia międzynarodowego sądu rozjemczego na wypadek, gdyby on się zajął protestem Boerów przeciw proklamacyi Kitchenera.

Canton (w Stanie Ohio) 1 października. Dozorca grobowca Mac Kinleya, nazwiskiem Deprend, strzelił onegdaj w nocy do jakiegoś mężczyzny, który w podejrzany sposób kręcił się w pobliżu grobowca. W chwili strzału jednakże jakiś drugi mężczyzna wytrącił Deprendowi broń z kierunku i rzucił się na niego z nożem w ręku. Po krótkiej walce obaj napastnicy umknęli. Zdaje się, że byli to więźniowie zbiegli z więzienia w Cantonie.

Sofia 1 października. Zdaje się być rzeczą pewną, że banda zbójecka, która uwiodła Amerykankę Stone, znajduje się w Bułgaryi. Dla wyszukania bandy wysłano pułk piechoty.

Berlin 1 października. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że podana przez niektóre dzienniki niemieckie wiadomość, jakoby kanclerz hr. Buelow zapowiedział, że poruszy sprawę rewizyi projektu taryfy celnej, jest wymysłem bujnej fantazyi.

Londyn 1 października. Ministerstwo wojny ogłasza, że doniesienia niektórych pism o zamiarze lorda Kitchenera podania się do dymisyi i o nieporozumieniach, jakie zachodzić mają między nim a ministerstwem wojny, są zupełnie bezpodstawne.

Linc 1 października. Sejm górnoaustryacki przyjął przedłożenie Wydziału krajowego o regulacyi płac nauczycielskich. Wynikająca z tej regulacyi nadwyżka wydatków wynosi 450.000 koron.

Londyn 1 października. „Biuro Reutera" ogłasza: Rozpowszechniona przed kilku dniami pogłoska, że Anglia chce objąć protektorat nad krajem Koweit, jest bezpodstawna. W ostatnim czasie przyszło w tej części zatoki perskiej do licznych starć między rozmaitymi szczepami. Wywiązały się z tego konflikty między rządami angielskim i tureckim. Porta jednak pragnie unikania dalszych zawikłań i sprawa nie ma charakteru niebezpiecznego.

Budapeszt 1 października. W kilku okolicach kraju przyszło z powodu wyborów do rozruchów. W okręgu Beleneyes zwolennicy frakcyi Koszuta napadli na księży i sędziów, należących do stronnictwa rządowego. Zarekwirowano wojsko.

Kraków 1 października. Stronnictwo konserwatywne ogłosiło dziś jako swego kandydata do Rady państwa p. Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora kolei państwowych w Krakowie. Za kandydaturą tą oświadczyły się również koło mieszczańskie i konserwatywna partya żydowska. — Kandydaturę demokratyczną d-ra Petelenza przyjęło także stronnictwo niezawisłych żydów.

Warszawa 1 października. Pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego rzeczywisty radzca stanu Dobrowolski otrzymał dymisyę. Następcą jego zamianowany naczelnik dyrekcyi naukowej radomskiej Stefani.

Brzezina (na Szląsku górn.) 1 paźdz. Onegdaj odbyli Polacy z Mysłowic, Katowic i innych miejsc pogranicznych wycieczkę na stronę austryacką. Już na terytoryum austryackiem spostrzegli między sobą kilku policyantów pruskich, przebranych po cywilnemu. Na żądanie, aby się oddalili, jeden z nich odpowiedział: „Ich bin Ihr Polizei-Wachtmeister und habe Sie zu überwachen". Dopiero za wdaniem się policyi austryackiej, cofnęli się policyanci pruscy na granicę, przedtem jednak spisano z uczestnikami wycieczki protokół.

Królewska Huta (Górny Szląsk) 1 października. Dziś otwarto tu siódmy z rzędu na Szląsku Górnym polski Bank Ludowy.

Berlin 1 października. Od 15 października otwarte będą w Bydgoszczy i w Gdańsku specyalne zakłady nauki języka rosyjskiego dla urzędników pocztowych i politycznych z Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich.

Neckendorf (Westfalia) 1 października. Tutejsze Polki złączyły się w stowarzyszenie mające za zadanie obronę dziatwy polskiej od germanizacyi przez szkołę.

Berlin 1 października. Minister handlu na wczorajszym bankiecie wiecu handlowego wskazał na trudne położenie rządu w sprawie traktatów handlowych. Zaznaczył konieczność tych traktatów na czas długi i dodał przytem, że potrzebna jest większa ochrona rolnictwa, ale jak wielka, to właśnie jest kwestyą trudną do ocenienia. Droga pośrednia jest najwłaściwsza.

Paryż 1 października. Dwaj jenerałowie rady legii honorowej podali się do dymisyi, protestując w ten sposób przeciw usunięciu jenerała Davousta.

Konstantynopol 1 października. Rada gabinetowa uchwaliła zgodzić się na postawione przez rząd francuski warunki celem załatwienia sprawy przedsiębiorców budowy doków.

Gilly (Belgia) 1 października. Kongres narodowy robotników górniczych uchwalił wystąpić przeciw proklamowaniu powszechnego strejku.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 1 października. Hr. J. Krasicki z Bachorza. Hr. M. Drohojowska z Tułkowic. Hr. J. Miączyński, W. Ścigalski i J. Mokiejewski z Warszawy. A. Böhke z Tryestu. L. Sternbach z Krakowa. Dr M. Klang i J. Manele z Wiednia. M. Maciszewski z Tarnopola. M. Drzewiecka z Odessy. M. Rechen z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 1 października. T. Wojnarowski z Baliniec. K. Koderkiewicz z Rosochacza. Z. Kubitz z Delatyna. S. Waligórscy z Swaryczowa. W. Popiel z Czerbowa. M. Deller z Kołomyi. J. Madeyska z Przemyślan. M. Youngowa z Lipowiec. H. Sawczyńscy z Bełza. W. Beksiński z Sanoka. S. Gułkowski z Krakowa. L. Chałubiński z Warszawy. H. Popper ze Schlan. A. Hirschel z Wrocławia. J. Asłan z Koziniec. S. Lotocki z Nadwórny. L. Winkler z Stanisławowa. F. Tomaszewski z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI

Lwów — Plac Maryacki

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 1 października. A. Wołkowicki z Strzyżowa. J. Wolgner z Komarówki. J. Palkisch, J. Byck i J. Schwarz z Wiednia. J. Dąmbski z Sambora. K. Garapich z Cebrowa. W. Niemierowski z Rosyi. J. Puchalski z Dworca. W. Gniewosz z Nowosielec. J. Abgarowicz z Bratyszowa. J. Potwerowski z Koropca. St. Glazor z Schodnicy.

NADESŁANE.

Wiedeń 1 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 253.—
" " " " " " 1889 3% 242.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 256.75
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 244.25
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 79.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 92.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 396.60, Clary 40 zł. m. k. 154.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 46.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 23·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. —.—, Salma 40 zł. m. k. 234.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 395.—.

Wiedeń 1 października. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 20·35. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·80.

Berlin 1 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 40·75.

Paryż 1 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·17. Mąka („Fleur de Paris") 27·35.

Frankfurt 1 października. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 192·00. Koleje państwowe 131·90. Alpiny 000·00. Disconto 168·90. Laura 000·00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. (przych. o godz.)	Pociąg osob. (przych. o godz.)	
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego, Berlina Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa,
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Chyrowa, Borysławia, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15/6 do 15/9, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerősmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·[illegible]	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·[illegible]	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·[illegible]	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna. Potutor, Kőresmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk. Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.

Odchodzą — Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa, via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina.
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora. Jasła, Stróż, Rozwadowa, via Dębica. Wieliczki.
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor,
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·20	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk. Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa. Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·[illegible]	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy. Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk. Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kerősmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina,
—	3·05	Stryja, Drohobycza. Borysławia. Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września). Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcimia.
—	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan. Jass. Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu. Seretu. Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia. Rozwadowa, via Przeworsk. Rzeszowa, Orłowa, Chyrowa. Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa.

(z dworca „Podzamcze")

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa. Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk.
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

W BALONIE.

Niezwykłe wzruszenie ogarnęło tysiące widzów. Balon wzniósł się w górę. Powoli niknął z oczu, wreszcie nie można już było odróżnić siedzących w łódce dwojga aeronautów.

A u stóp ich leżał Neapol...

Oczy podróżników napawały się wspaniałym widokiem. Śpiący niespokojnym snem Wezuwiusz zdawał im się małym punkcikiem, dalej widać było krętą linię Apeninów, z drugiej zaś strony — morze, olbrzymie, błękitne, błyszczące pod promieniem słońca morze...

Nagle, wśród głębokiej ciszy, dał się słyszeć w błękitach głos kobiecy.

— Oliwierze! — mówiła kobieta — podaj mi pan rękę!

— Proszę! — odparł towarzysz.

— Dziękuję! — rzekła podróżniczka, prostując się ze drżeniem i mrużąc oczy.

Mężczyzna spojrzał na nią; blada, opadła bezsilnie na trzcinową ławeczkę.

— Co pani jest? — zapytał.

— Boję się! Czuję zawrót głowy. Ale to przechodzi już — dodała, przecierając ręką oczy.

— Czy może pani żałuje swojej fantazyi?

— Bynajmniej. Ale pierwsze wrażenie działa silnie na nerwy. Teraz już mi jest lepiej.

Podróżnik patrzał na nią uważnie.

Była zachwycająca w skromnym kostyumie turystowskim, pod którym wyraźnie rysowały się dziewiczo piękne kształty, w małym męskim kapelusiku, z kokieteryą nasuniętym na złociste włosy.

Młoda kobieta patrzyła także na towarzysza, na którego twarzy malowała się odwaga i smutna zaduma. Spostrzegła jego brwi ściągnięte i zapytała śpiewnym głosikiem:

— A pan, panie Oliwierze, co za posępną masz minę?

Nie odpowiedział nic. Po chwili dopiero odezwał się:

— Podnosimy się za prędko.

Schwycił jeden ze sznurów, przymocowanych do balonu i zaczął nawijać go na rękę. Młoda kobieta zauważyła, że balon idzie wolniej.

— Co to? Idziemy na dół?

— Nie — odparł Oliwier. — Zaraz zaczniemy wznosić się wyżej.

— Kiedy?

— Gdy zechcę. Trzeba tylko zakryć znowu klapę. Czy widzi pani sznur, który trzymam w ręku? On to właśnie reguluje ruchy nasze.

— A jeśli sznur pęknie?

— To być nie może, jest dość silny. A gdyby jakim sposobem pękł, byłoby już po nas.

— Dlaczego?

— Rzecz prosta. Balon wypełniony jest dostateczną ilością gazu, aby pójść z nami w sfery, gdzie powietrze będzie już dla nas niemożliwe. Podusimy się wtedy.

— Dzięki Bogu, że trzebaby chyba cudu, aby to stać się mogło. Przecież sznur jest podwójny?

— Tak jest, ale wystarczy jedno pociągnięcie noża, aby go przeciąć. Powiem pani więcej: dość będzie pociągnąć sznur silniej — a wtedy spadnie do nóg naszych i my — udamy się w bardzo daleką podróż!...

Słowom tym towarzyszyły odpowiednie ruchy... Młoda kobieta z błędnym wzrokiem chwyciła Oliwiera za rękę i zawołała:

— Ależ pan straciłeś zmysły!

Młodzieniec spojrzał bacznie na nią i odparł:

— Nie, nie zwaryowałem...

— W takim razie nie rozumiem pana...

— Nie rozumiesz pani? Chcę, abyśmy umarli razem tu, pod otwartem niebem, daleko od ziemi, na której doznałem tylu zawodów...

Młoda kobieta chciała odpowiedzieć, lecz powstrzymał ją.

— Proszę nie przerywać! Jednem słowem zdemaskuję panią... Nic nie pomoże ci twa obłuda.. Od dwóch dni wiem już, że oszukujesz mnie, że kochasz innego!... A ja głupi, wierzyłem i byłem przedmiotem żartów tego fircyka, hrabiego Moreno, który nie odstępował ciebie na krok!... Przekleństwo! Może panią dziwi, skąd wiem wszystko, ale o to mniejsza! Ty, którą uważałem za ideał szlachetności i czystości, zdolna jesteś do kłamstwa! A przecież kochałem cię, ubóstwiałem. Minęło już pół roku, odkąd wyjechaliśmy z New-Yorku; pani owdowiałaś — a ja pokochałem cię, jak szaleniec... Byłem niewolnikiem twoich zachcianek, twoich kaprysów... Żądałaś, aby czekać końca żałoby, termin już minął — miałaś zostać moją! Ale nie — grałaś dalej komedyę, jak wytrawna aktorka. Wczoraj przyszła ci do głowy myśl puścić się balonem wraz zemną. Spełniłem twą zachciankę, którą chciałaś zakończyć karnawał neapolitański. Ale nie wiedziałaś, że sama sobie gotujesz zgubę! Sama dałaś mi w rękę sposób zemsty wcale nie europejski!... Kiedyś znajdą zmarzłe, skamieniałe ciała nasze, z opuchniętemi twarzami, ociekającemi krwią, która sączyć się będzie z uszu, z ust, z oczu... Taki płacz krwią, to rzecz niezwykła, prawda?

Młoda kobieta drżała, jak w febrze.

— Nie zrobisz pan tego! Oliwierze! To zbyt straszne! Nie chcę umierać taką śmiercią!

Oliwier skrzyżował ręce na piersiach.

— Gdybym nawet chciał teraz przeszkodzić temu — już jest zapóźno!

Skoczyła ku niemu i wyrwała mu nóż z ręki.

— Przecież z pomocą tego noża, można chyba zniszczyć ten przeklęty balon.

— Spróbuj pani! — odparł zimno Oliwier.

Schwyciła się rękoma za sznury, stanęła nogami na brzegu czółna, chcąc dostać do balonu. Ale wiatr silny rzucił ją na dno łódki, nóż wypadł w przestrzeń.

— Teraz przekonałaś się pani — mówił Oliwier tryumfująco — że upór do niczego nie doprowadzi.

Nagle młoda kobieta krzyknęła radośnie. Na twarzyczce jej zajaśniała nadzieja. Wsunęła rękę do kieszeni i wyjęła przedmiot, o którym prawie zapomniała.

— Wiedz pan, że prawdziwa Amerykanka nie podróżuje bez rewolweru, który zawsze przydać się może...

Wyciągnęła rękę, rozległy się dwa wystrzały, jeden po drugim. Balon zaczął spadać gwałtownie.

— Wszystko jedno — odezwał się Oliwier — zrobiłaś pani swoje, ale wiedz, że znajdujemy się nad morzem otwartem. Nie unikniemy śmierci!...

Balon spadał z przerażającą szybkością. Zamrużyła oczy, oczekując mężnie śmierci...

. . . .

Neapol, 10 września 1900 r.

„Drogi Oliwierze! Nareszcie dzisiaj otrzymałam wiadomości o tobie. Dowiedziałam się, że jesteś zdrowszy. Jestem szczęśliwa i także wkrótce będę zdrowa.

Rybakowi, który nas ocalił, dałam całą garść pieniędzy. Ten może naprawdę powiedzieć, że szczęście spadło nań z nieba!

Przekonałam się, że nie bardzo bezpiecznie podróżować z panem...

Gdy wyzdrowiejesz zupełnie, zostanę twoją... Dałeś niezwykły dowód męstwa i miłości.

Twoja na życie całe

Lea".

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.